WARSZAWA.— Rok I. Dnia 9. Kwietnia 1823.

KURYER
DLA PŁCI PIĘKNEY.
CZYLI
DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOSCIOM i MODOM POŚWIĘCONY.

Ner 5.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. Brzeziny trzy razy na tydzień, to iest: w Poniedziałek, Srzodę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mód . których iedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyimuie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18.

Do W... nazwaney Mamą

Dwie Matki.

Tę, dał mi wolny wybór, Tamtę, przeznaczenie,
Tę, każe kochać miłość, Tamtę przyrodzenie:
Lecz w tych obu uczuciach różnicy iest tyle,
Żem Tamtéy winien życie, a Tey szczęścia chwilę.

Do teyże.

Bóg, Oyczyzna, kochanka!" Te słowa, rycerze
Starożytni, na swoie wkładali puklerze;
I ia przyimę to godło, z nieiaką odmianą:
„Umrzeć, za Kray, za Boga, za Matkę kochaną.

Do teyże.

Męstwo, stałość, szlachetność umysłu, mężczyzna,
Dobroć, wdzięki, uprzeymość! kobiéta ci przyzna:
Przecież złączywszy w sobie obu płci zalety,
Niemasz dumy mężczyzny, słabości kobiety.

Do teyże.

Ty! wśród tylu, do Ciebie podobnych, Jedyna.
Ty, która iesteś wszystkiém dla twoiego syna,
Ty, przy któréy chwilami wydaią się lata,
W któréy mam, Oyca, Matkę, i siostrę i brata:
Opuszczony od krewnych, przyiaciół, rodziny,
Przy tobie pędzę wite ze złota godziny,
Ah! bądź równie szczęśliwą w każdey życia dobie,
Jak ia, kiedy cię widzę, gdy iestem przy tobie.

Z.

ŚLIZGAWKA.

(*Dokończenie.*)

Oyciec prosił Doktora, aby raczył ustąpić.— Potém przycisnąwszy rękę syna do zmiękczonego swego serca, rzekł, Przyprowadź mi Józefę— ona iest moią córką.—

Juliusz— osłupiały Juliusz niewierzył własnym zmysłom— z dzikim popędem obiął Oyca swoiego, i przycisnął do piersi, potem wypadł z pokoiu, i przyprowadził przed Oyca w śliczniuchném pomięszaniu zarumienioną Józefę.— Oboie upadli do nóg Oyca, który wzruszony ledwie zdołał swoie dać im błogosławieństwo.—

Nazwiycie to przypadkiem lub też losu zrządzeniem, rzekł aby raz w swém zimném rozgrzany sercu, że, kiedy tamte Imościanki żartowały zemnie ty lube nadobne pobożne dziecie, tu bydź musiałaś, i ieszcze dla twego nieprzyiaciela tak dobrą tak łagodną....— Wy kobiety przeznaczone iesteście, znosić nayprzód wasze błędy, potem owoce waszych wdzięków.— Nareszcie nasze słabości.— Józefo znoś tak tego chłopca Juliusza, z dziwną łagodnością i dobrocią, iakeś ten błąd znosiła; w którym ia względem ciebie tak niesłuszny byłem.— Przy boku takiego Anioła, nie może móy syn iak tylko nayszczęśliwszym się z ludzi nazywać.

Żadne pióro nie potrafi opisać dokładnie Sceny które po tych słowach Prezesa między dwoma Kochankami nastąpiła.

Stary Prezes, niedługo pozostał na mieyscu, i tak prędko iak mu tylko stłuczone pozwalało ramie zabrawszy z sobą Józię pięknieyszą od iutrzenki, poiechał iak nayśpiesznięy do domu. — Tam stanąwszy, przywołano natychmiast starego Peters opiekuna Juzi, a któż zdoła wyrazić zadziwienie iakie wszystkich ogarnęło, a naybardziey Prezesowę która ięszcze z pierwszego nie przyszła do siebie, gdy stary Peters przy układaniu punktów przedślubnych, ogłosił Józefę dziedziczką 2 milionowego maiątku, który iey Oyciec skrzętnie i w cichości zebrany zostawił.

Wtedy raz po długich trzydziestu latach wylał zimny Prezes kilka łez, uwielbiaiąc niewidzialne Wszechmocnego rozporządzenia, w tedy w milczeniu, iakby czuiąc własną winę, uściskał Matkę Juliusza, i wtedy nakoniec zawartym był związek wieczny między naytkliwiéy kochaiącą się parą.

Nie ieden ponury pedant narzeka na płochość dziecinnego wieku, poświęcaiącą swe zdrowie i siły tak nędzney zabawce iak iest ślizgawka — poprzednia powieść niech takich przekona, iak i podobne rozrywki z użytkiem zastósować się dadzą. — Gdyby bowiem nie Ślizgawka, posiadał żeby kiedy Juliusz dwu milionową Juzię,

Miłość Braterska.

Wyiątek z dzieł Schillera.

W Anglii dwóch braci Baronów *Willay*, zakochało się w pewney młodey i cnotliwey Panience, tak że ieden o miłości drugiego nie wiedział. Młoda *Bethy* była piękną i do tkliwych uczuć stworzoną. *Edmónd* i *Karol* dozwolili swoiey miłości doyść do naywyższego stopnia, a żaden z nich nie przeczuwał niebézpieczeństwa, ażeby w bracie swoim mógł znaleśdź dla siebie współzalotnika. Obadwa doznawaiąc uprzeymego dla siebie przyięcia, nie widzieli potrzeby oświadczania iéy swoich uczuć, każdy uwielbiał iéy wdzięki, i każdy z nich nawzaiem wspólnie się oszukiwał. dopóki niespodziewany przypadek nie zdradził ich taiemnicy, i nie odkrył im grożącego niebezpieczeństwa. Miłość, ten nieszczęśliwy pociąg który iuż

tyle zniszczenia sprawił w całym rodzaiu ludzkiem, opanował ich serca i obydwom zatruł spokoyność. Cnotliwa *Bethy* czuła okropność położenia tych dwóch nieszczęśliwych, nie śmiała iednak ostatecznie o losie ich rozstrzygać, poddała swoie przeznaczenie pod wyrok braterskiéy miłości. *Edmund* szanuiąc iéy milczenie rzécze do *Karola:* „Wiem, żé moią *Bethy* z równym iak ią kochasz zapałem. Niechcę tego zgłębiać, za kim z nas słusznieysze mówi prawo... Ty iesteś młodszy, zostań tu, ia odieżdżam do Francyi, i będę się starał ażebym o niéy zapomniał.— Jeżeli tylko będę mógł zapomnieć o *Bethy*, natenczas *Karolu*! ona będzie twoią. Bóg niech pobłogosławi miłość waszą. Jeżeli zaś nie będę mógł się oprzeć pożeraiącey mnie miłości, natenczas powrócę i będę wymagał po tobie ażebyś podobną uczynił ofiarę."— *Edmund* nagle opuszcza Anglią, lecz obraz cnotliwéy *Bethy* ciągle mu towarzyszy. Oddalony od mieysca swoiey miłości, wygnany z Oyczyzny, zawieraiącéy całe szczęście iego duszy, w któréy iedynie mógł swobodnie oddychać, słabiał na siłach, podobny do rośliny którą Europeyczyk złona Macierzyńskiey Azyi gwałtownie wydziera, i z łagodnieyszego w ostrzéyszy przenosi klimat. Nareszcie w rozpaczy przybywa do Paryża, lecz tu iuż znacznie zapadł był na zdrowiu, zgniła gorączka powiększała iego cierpienia, a okropność iey skutków, przepowiadała śmierć nieuchronną. Obraz *Bethy* ogarnął wszystkie iego szalone marzenia, od iéy posiadania zależało uzdrowienie *Edmunda*. Lekarze zwątpili o iego życiu, tylko otrzymanie *Bethy* mogło było ie ocalić. Wzięto to za ostatni środek ratunku, zmyślono listy.— Ta nowa nadzieia wstępuie do duszy *Edmunda*, a chociaż ieszcze chwieiący się na nogach, znędzniały, okropny wystawiał obraz, wraca iednak do Anglii. Przybywa do mięszkania *Bethy*, a uyrzawszy w nim *Karóla* zawołał: „Bracie otóż znowu iestem! Bóg wie na ilem się odważył, zanadtom zaufał moiey wytrwałości, większey iuż z siebie ofiary uczynić niezdołam." *Karól* aż do łez poruszony, okropnym położeniem brata swoiego, rzuca się w iego obięcia. „Tyś Bracie uniósł twóy żal aż do Francyi, ia sprobuię daléy go zanieść — Świat iest rozległym... Nieprowadź do ślubu *Bethy*, dopóki nienapiszę do Ciebie. Tego iednego przyrzeczenia wy-

maga nieszczęśliwa miłość *Karóla.* — Jeżeli potrafię bydź bez niéy szczęśliwym, zatrzymasz ią sobie. Jeżeli zaś nim nie będę, serce *Karóla* stworzone do cierpienia, skoro się dowie o waszéy miłości, nie będzie wam złorzeczyć. Bądź zdrów drogi *Edmundzie*! Żegnam cię kochana *Bethy*."...

To mówiąc opuszcza ich zełzami... *Edmund* i *Bethy* na w pół martwi, długo spoglądali po sobie niemogąc wyrzec i słowa. Miłość i żal po oddaleniu się nayszlachetnieyszego z ludzi, opanowały ich serca — Lękano się o iego życie.. *Karól* odpłynął z Holenderskiemi Kupcami i przybył szczęśliwie do Ameryki .. W rok, Kapitan okrętowy przywiózł im list od nieszczęśliwego *Karóla.* — *Edmund* zaczął go czytać *Bethy.* „Tu gdzie składam dzięki Naywyższemu, myślę z roskoszą Męczeńską o Was! drogie me przedmioty! Bóg udziela mi tyle siły, abym mógł dla waszey miłości zrobić naywiększą w życiu moiem ofiarę. *Bethy* powodowana uczuciami wdzięczności dla Ciebie, żeś dopomógł wyrwać Oyca iéy z niewoli, zapewnie cię kocha, *Edmundzie*! Serce tak piękne, nie może iak tylko wdzięcznością oddychać dla Ciebie. Ia mniey byłem szczęśliwy, bo nie mogłem dać pewnieyszego dowodu mego przywiązania. Edmundzie czynię Cię więc Panem moiego maiątku... Co więcéy *Bethy* iest twoią... Boże!... ta łza niech iuż ostatnią będzie.... prędzéy rozstanę się z życiem, aniżelibym się potrafił zdobyć na drugą Lecz Bracie! umiéy ią szanować, bo gdyby kiedy *Bethy* nie była z tobą szczęśliwą... Bracie! Bracie!... niechay ta wina spadnie na twoią duszę.. Szanuy tego Anioła... szanuy ią iako drogi zakład twego przywiązanego Brata.. Iuż go nieuyrzysz więcéy... Przypuść sobie żeś go nigdy nie miał... Bywaycie zdrowi!! Nie donieście mi o waszym weselu, moie serce aż nadto iest zakrwawionym aby tę wiadomość z należytą spokoynością przyiąć mogło. Donieście mi o waszym szczęściu — tą ulga możeby była dla mnie potrzebną, gdybym się dowiedział że moiem cierpieniem potrafiłem szczęście wasze okupić... Przywiązany do Was Karól de *Willay.*"

Gdy *Edmund* domawiał ostatnich słów listu, twarz *Bethy* śmiertelna okryła bladość, Pomieszana dobywa portretu *Karóla*, który taiemnie na swych nosiła piersiach oddaie go *Edmundowi*.. Żal gwałtowny scisnął iéy serce

omdlała, pada bez zmysłów, naprożno *Edmund* chce ią ratować, iuż wszelka pomoc była daremną, a cnotliwa *Bethy* na własnych iego skonała ręku... *Edmund* wpadł w obłąkanie, nieprzyiął iuż odtąd żadnego pokarmu, ani lekarstwa, i w tydzień po gwałtownych męczarniach rozstał się z życiem... O *Karolu* zaś żadney iuż więcéy nie powzięto wiadomości.

M......

L I S T
Hrabiego de Creutz do Marmontela.

Z dzieła, Chefs d'oeuvres épistolaires par Mr. D... Tom II. Paris Nr. 22.

Madryt. 4. Lutego 1765.

Móy drogi przyiacielu! Chciałem zapomnieć o tobie, ale nie mogę. Na nieszczęście przyiaciele moi zawsze są w yobraźni moiey przytomni. Pamięć wybornych wieczerzy u Pani Z Geoffrin ściga mnie wśród posępnych towarzystw Madrytu, i chociaż Hiszpanie nie bardzo bawionemi bydź lubią, Paryż iednak tak mi utkwił w głowie że same nudy znudziłem.

Od czasu, iak iestem w tym kraiu, zdaie mi się, że rodzay ludzki o dziesięć wieków cofnął się. Pirenee są podług mego zdania, granicą oświeconego świata, którey filozofia nigdy przeyść nie mogła. (1) Jednakże nie trzeba bydź potwarcą ludzkości, lud Hiszpański iest wspaniały, łagodny i czuły, pracowity nawet tam, gdzie moralność i fizyczność nie sprzeciwiaią się temu. W prowincyach północnych, iako to w Galicyi i Asturyi, gdzie iest mniey skwarne powietrze, gdzie prawa iakąkolwiek powagę, a ludzie iakiekolwiek przywileie maią, uprawa ziemi iest doskonałoną, kopalnie nie ustaią, a brzeg maytkami zapełniony. Widać przeto, że gdziekolwiek wolność cień swóy rzuca, wszędzie odżywia wyniszczoną naturę i ludzi wyprowadza z nicestwa.

---

(1) Ob: datę.

Kataloniia odświeżana chłodem wiatrów śródziemnego morza, iest uprawną iak Langwedocya i przedstawia widok wesoły i uśmiechaiący. Lud żywy, dowcipny i przemyślny, mięsza zabawy z pracą, a rzemieślnicy od warsztatów swoich biegną na bal opery, gdzie w sposobie przebierania się okazuią jeniusz wynalazcy, lecz romansowy, który cechował umysły dawniey tam panuiących Maurów.

Walencya iest arcydziełem natury, wszystko w niey czarnie, pałace zachwycaiące, które ią zdobią, są klasztorami zakonników, zbudowanemi z wielką wspaniałością w rozkosznych samotniach, które się utworzonemi umyślnie na to zdaią, aby człowieka na ięki i nieszczęścia ludzkości głuchym uczynić. U podnóża gór osłaniaiących kray od wiatrów zachodu, uyrzałem ogrody Armidy. Z tych gór spada w wodoskokach tysiące strumyków, obok gaiów z granatów, laurów i pomarańcz, starożytne wystawiaiących świątynie. Chłód cieniów, szmer wody, wonia drzew, ziemia usłana lewandą, hyacyntem, różą i gwoździkiem, wszystko to wznieca te rozkoszne uczucia, iakich młodzieniec przy pierwszym czytaniu romansów doznaie, a których człowiek więcey rozsądny a mniey szczęśliwy żałuie, że doznawać nie może.

(*Dokończenie w przyszłym Numerze*) Do karty 33.

TEATRA i WIDOWISKA STOLICY.

Dnia 7. Kwietnia po drugi raz nowa Komedya Dwa Małżeństwa w iednym domu, i Zabawa z Tańcami, z muzyką JP. J. Stefaniego.

Znowu pustki — Nasza Publiczność w ogóle niesmakuie w Komediach, tém mniéy w Komediach w nowszym guście Francuzkim; Chwila nawet Płochości iakkolwiek upodobana, mało ściąga widzów. Zdaie mi się, że potrzebaby nam było trochę rubasznéy komiczności, i choć pozoru Narodowego.

Gra PP. Kudlicza i Dmuszewskiego, i Pani Kurpińskiéy, iak w pierwszém tak i w tém wystawieniu była wyborna. Panna Nacewiczówna, niema pretensyi do Komedyi, przecież więcéy usilności nie zaszkodziłoby. Pannie Mie-

rzyńskiey lepiey się udaią role niewiniątek, iak np. w Pannie Gryzioserskiey.

Co do tańców: wspominać o Panu Tierrym, lub Pannie Bizos, byłoby tylko powtórzeniem należnych im pochwał. Podług mnie, można znaleść doskonalsze tanecznice od Panny Bizos, lecz więcéy gracyi, niepodobna: tém więcéy zaś to uderza, że lubo Panna Ant: Palczewska, pochlebne dla baletu naszego robi nadzieie, przecież i ona i Panna Mierzyńska zbliżyć się nawet w tym względzie do Panny Bizos nie mogą. Im bardziéy przyrodzenie było skąpe ze strony tańca dla Panny Ter. Palczewskiéy, tém większéy godne są zalety iey usiłowania.

W dniu 8. b. m. daną była Komedyo-Opera: *Miłostki Hułańskie* — Dowcipne Spiewki wybor naypięknieyszey Muzyki im towarzyszącéy zalecaią ten *vaudeville*, dla tego też iest od naszéy Publiczności ulubionym. Niemożna pominąć winney Pochwały bardzo dobrey bo żywey i naturalney grze JP. *Aszpergera.* — Po skończoney Sztuczce JP. *Royer* Brzuchomówca w Afiszach miał się popisywać z swem talentem. — Zdaie się sądząc z widowiska tego iż albo P. *Royer* nie ma wyobrażenia co to iest *brzuchomówstwo*, gdy się dosyć czuł zdolnym występować na widok publiczny, albolitеż za grubo sobie z łatwowierności widzów żartował. W obydwu razach obrusza nas to nowe zdarzenie tym bardziéy, gdy sobie przypomniemy, iak wielu iuż podobnie nieukończonych zaufanie nasze zawiedli. — Podług nas Dyrekcya Teatru nayskuteczniéy mogłaby położyć tamę podobnéy Szarlataneryi, wzbraniaiąc takowym wstępu na Scenę Narodową. — Jak dalece zdanie nasze iest sprawiedliwym, każdy ktokolwiek był świadkiem kwiczenia, chrapania, i sztukania o talerz za parawanem JP. *Royer* łatwo się przekona.

Dziś na dochód Ubogich dane będzie w Teatrze Narodowym widowisko z trzech Sztuk Polskich złożone i przez Amatorów odegrane. — Orkiestra również z młodych Amatorów złożona Exekwować będzie pomiędzy Sztukami rozmaite dzieła Muzyczne.

*

Do dzisieyszego Numeru dołączą się desseń do haftowania.